Nr. 239. w Poniedziałek dnia 13. Października 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania

odbędzie się w d. 15. Października 1862 z południa o godz. 3.

Przedmioty obrad: 1) Pokwitowanie rachunku kasy kamelaryjnej i kasy ubogich za rok 1860. 2) Wydatki za chorągiew straży ogniowej. 3) Rewizya ordynacyi miejskiej co do zmian, jakichby życzyć wypadało. 4) Prace przygotowawcze około nowych wodociągów. 5) Tyczy zaprojektowanej kolei żelaznej pomiędzy Poznaniem i Guben, i Poznaniem, Toruniem i Bydgoszczą. 6) Sprzedaż dwóch starych sikawek. 7) Obsadzenie miejsca trzeciego nauczyciela wyższego przy szkole realnej. 8) Wspomożenie niektórych wdów po nauczycielach. 9) Obór członków do komisyi do rozkładu podatku klasycznego od dochodu na r. 1863. 10) Obór członka do deputacyi ubogich i sędziego pojednawczego. 11) Obór ławników przy wyborach na reprezentantów miasta. 12) Ustanowienie nauczyciela elementarnego. Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 12. Paźd. wieczorem. — Wszystkie frakcye izby deputowanych z wyjątkiem konserwatystów zgromadziły się dziś na sali posiedzeń, aby się naradzić nad wczorajszą uchwałą izby panów. Hr. Schwerin przewodniczył posiedzeniu, Simson i Gneist wnieśli o rezolucye, zawierające oświadczenie z powodami, że uchwała izby panów jest nieważna. Frakcya Vinckego i środek chcą przeciw uchwale izby panów wówczas wystąpić, gdy nadejdzie urzędowe zawiadomienie o tej uchwale, większość atoli jest za wystąpieniem przeciw tej uchwale w każdym przypadku. Gneist oświadcza, że rząd jest obowiązany wystąpić z nową propozycyą budżetową. Zgromadzenie rozeszło się bez uchwały. Frakcye wyślą do siebie dziś wieczorem delegatów. Po ukończeniu posiedzenia powyższego nadeszło urzędowe zawiadomienie o wczorajszej uchwale izby panów. Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie izby deputowanych.

Frankfurt nad Menem, 12. Paźd. — Z powodu wyborów na dniu 27 b. m. odbyć się mających do ciała prawodawczego, odroczono zagajenie zgromadzenia reprezentantów wielkoniemieckich na dzień 28. b. m.

Białogród, 10. Października. — Milicya narodowa, która dotąd stała pod bronią, rozpuszczoną została wczoraj do domu.

Londyn, 11. Paźd. w nocy. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 30. z. m. oddział wojska unionistów uderzył na Pont Chatoula pod Orleans i został odparty z wielką stratą. W Welmingtonie w północnej Karolinie panowała żółta febra. Konfederaci spalili Augustę w Kentuky. Mac Clellan podaje stratę unionistów w bitwach stoczonych w Madrycie na 14,700 ludzi częścią rannych częścią zabitych lub niedoliczonych. Sądzą, że konfederaci utracili przeszło 30,000 najlepszego swego wojska. W skutek tajnego ruchu jenerała Lee powyżej Harpers Ferry, zbliżył się Mac Clellan ze swoją główną kwaterą ku temu miastu.

Londyn, 12 Paźd. — Policyjna proklamacya zakazuje na przyszłość wszystkie metyngi w parkach. Królowa wróci w nadchodzącym tygodniu na Antwerpią do Londynu.

Z Nowego Jorku donoszą pod d. 2. b. m., że Mac Clellan przybył do Wasyngtonu. Słyszano silną kanonadę w kierunku Leeburga. Unioniści ustąpili ze swoją artyleryą i amunicyą z przyládka Cumberland i wyruszyli ku Ohio, aby się połączyć z jenerałem Bueli.

Warszawa, 12. Paźd. — W guberniach lubelskiej i augustowskiej zniesiono zostrzony stan wojenny. Wyjęte od tego rozporządzenia są miasta Lublin, Siedlce i Suwałki. W Siedlcach rozwiązano radę powiatową, ponieważ miała przekroczyć swe atrybucye.

Petersburg, 12. Paźd. — Północna Poczta donosi, że rada państwa obraduje nad projektami do ustaw sądowych, policyjnych i gminnych. Mają być utworzone sejmiki gubernialne, złożone z delegowanych, których wybierać będą zgromadzenia okręgowe, reprezentujące wszystkie klasy ludności. Zgromadzenia sejmików gubernialnych co rok odbywać się mających, trwać będą dni 21, sejmików zaś okręgowych dni 7. Każda gubernia ma otrzymać rejencyą z wyborów powstałą do służby wykonawczej.

Berlin, 10. Października. — Najj. Pan raczył nadać ces. francuskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi w Chinach de Bourboulonowi, order królewskiej korony pierwszej klasy, deputowanemu w izbie handlowej z Lionu, Natalisowi Rondotowi w Paryżu order orła czerwonego 3ej klasy, dyrektorowi szkoły realnej w Kolonii Dr. Schellen i poborcy podatkowemu Schaepsowi w Bunzlau order orła czerwonego 4ej klasy; a zamianować rendanta Fösta w Nordhausen radzcą obrachunkowym.

Berlin, 12. Październ. — W d. 10. b. m. rozpoczęły się rozprawy bardzo ważne, jak pisze Kolońska Gazeta, w izbie panów, podczas których pokaże się dowodnie, czyli kraj będzie nadal rządzony bez budżetu, to jest wedle pojęć konstytucyjnych, czyli pozostanie w stanie anarchicznym lub nie. Wedle przebiegu dotychczasowego rozpraw ani wątpić niemożna, że wniosek hr. Arnima Boitzenburga, który podejmuje wnosek Medinga odrzucony w komisyi, pozyska większość głosów. Oświadczenie prezesa ministerstwa na początku obrad było niejako poleceniem tego wniosku. Co się tyczy wartości konstytucyjnej tego wniosku, zbyteczną jest rzeczą o tem mówić, równie jak o prawdzie twierdzenia, że ministerstwo dowiodło pochopności do zgody. Jeżeli rząd pragnie podać rękę, natenczas jak p. Camphausen okazał, może się położenie rzeczy jeszcze zmienić. Jeżeli zaś obstawać będzie bez przyzwolenia na to izby depusowanych za podwyższeniem wojska pod chorągwiami stojącego z 150,000 na 210,000. a rozchodu na wojsko z 30 na 40 nieomal milionów, natenczas musi to uczynić poza obrębem konstytucyi. Pod tym względem niemasz żadnego powątpiewania tak w izbie deputowanych jakoteż w kraju. Jeżeli nie izba deputowenych, tylko gabinet wojskowy i izba panów mają stanowić, jak wiele ma składać kraj pieniędzy i dostarczać ludzi do osobistej służby wojskowej, natenczas będą bez wartości wszelkie mowy o prawie państwa, prawie ludu, publicznej wolności itd. Wedle oświadczenia pp. Arnima i Medinga nastąpią komunikacye po przyjęciu arnimoskiego wniosku i układy z izbą deputowanych. Następnie potrzeba będzie wznowionej uchwały izby panów. Z tego zdaje się wynikać, że zamknięcie sejmu nie zaraz nastąpi, a układy prowadzone między izbą deputowanych a rządem przejdą na obie izby, jeżeli izba deputowanych przystanie na nie (czego przecie uczynić niemoże).

— Obecne przesilenie w Prusach niewywarło żadnego skutku, na dalsze prowadzenie robót w porcie nad Jade. Około tego portu wojennego jest zatrudnionych 1900 robotników. Nie wątpią, że prace portowe w r. 1864 o tyle będą ukończone, iż wszystkie okręty wojenne pruskie znajdą tam dla siebie pomieszczenie. Następnie zabiorą się do budowania miasta. Plan już jest na nie ukończony. Ziemią wydobytą z dna morskiego podwyższają place przeznaczone na wybudowanie miasta. Przy takiem wzniesieniu sądzą, że miasto nie będzie wystawione na zaraźliwe wyziewy z błót sąsiedzkich.

— Na posiedzeniu wczorajszem izby panów odrzucono wniosek komisyi głosami 127 przeciw 39, podobnie i budżet uchwalony przez izbę deputowanych głosami 150 przeciw 17. Wniosek komisyi zmierzał przed ostateczną uchwałą nad budżetem, do układów pomiędzy izbą deputowanych a izbą panów. Ministrowie głosowali z większością. Następnie głosowała izba panów nad drugą częścią wniosku Arnima to jest nad potwierdzeniem budżetu rządowego, jaki został izbie deputowanych przedłożony i przez nią odrzucony. Izba panów budżet rządowy przyjęła głosami 114 przeciw 44. Ministrów przy głosowaniu nie było. Ośmiu członków wstrzymało się od głosowania.

— Dalszy ciąg rozpraw nad polskiemi petycyami językowemi na posiedzeniu izby z d. 22. Września.

Poseł Respądek mówi dalej:

Któraż tu tedy myśl przewodniczyła komisyi? na jakiej drodze przyszła do takiego wniosku?

Oto na drodze, że dla niej układy wiedeńskie i wypływające z nich przyrzeczenia monarchów pruskich żadnej właściwie nie mieszczą w sobie wartości; żadnych nie zawierają zobowiązań. Komisya postawiła raczej na str. 20 swego sprawozdania po prostu i goło jako kardynalną zasadę: interes państwa przy wszelkich czynnościach i działaniach w W. Ks. Poznańskiem. Panowie! jeżeli traktaty wiedeńskie nic już nie znaczą, jeżeli do odezwy z d. 15. Maja 1815 r. podpisanej przez ówcześnie rządzącego króla i wszystkich jego ministrów, a zamieszczonej w Zbiorze Praw, żadnej nie przywięzujecie siły ani wartości; jeżeli interes państwa, tak jak go rozumie tendencyjna polityka, wysuwacie na czoło obchodzenia się z nami, wtedy, panowie, i religia katolicka, nasze najwyższe dobro, na chwiejącym się w W. Ks. Poznańskiem znajduje się gruncie, gdyż ona w owej odezwie, jakeście słyszeli, tuż stoi obok języka!

Komisya wasza, panowie, powołuje się dalej na regulamin ministeryalny, wydany pod d. 14. Kwietnia 1832 r. Ale ten regulamin nie jest prawem, jak wam to już tylekrotnie udowodniono; on tylko jest zwyczajnym przepisem administracyjnym bez wszelkiej prawomocnej ważności. Sprawozdanie komisyi inaczej się oczywiście nań zapatruje, powiada bowiem na str. 22 i 23 swoich wywodów:

»»Od 27. Października 1810 r. aż do ogłoszenia konstytucyi znano w państwie pruskiem trzy formy, w których prawa obwieszczano: prawa właściwe, rozkazy gabinetowe i rozporządzenia władz najwyższych krajowych w obrębie ich czynności.

Regulamin wzmiankowany należy przedewszystkiem do ostatniej z przytoczonych kategoryj. Ze względu na nię rozstrzyga, wedle nowej organizacyi urzędów zwierzchniczych z d. 27. Paźd. 1810 r., prawidło: że najwyższym władzom państwa wolno niższych urzędników zaopatrzać wskazówkami i wydawać dla nich bez szczegółowych upoważnień takie postanowienia, które samego prawa nie zmieniają, lub nie zawierają deklaracyi prawnej.««

Tymczasem regulamin, o którym tu mowa, należy właśnie, wedle samego końcowego zeznania komisyi, do takich rozporządzeń, które prawo, i to prawo fundamentalne co do używania języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem, nietylko zmienia, lecz je po prostu znosi!

Przywołanego więc przykładu nie obrano szczęśliwie, gdyż zeń przeciwny zupełnie bije w oczy dowód. Równie niestosowne całkiem są i dwa następne. Komisya ucieka się do rozkazu gabinetowego z d. 4. Lipca 1832 r., który się wyłącznie tyczy urządzenia miast; ucieka się jeszcze do podobnego rozkazu gabinetowego, wydanego pod d. 24. Sierpnia 1837 r., który mówi o zaprowadzeniu dogodniejszych formularzy przy sprawach śledczych sądowych, nie dotykając ani słówkiem języka polskiego. Oprócz tego twierdzi komisya, iż owym regulaminem, tyle wywołującym sporów i narzekań, prawo przyrodzone: używania ojczystej mowy w pewnych stosunkach bynajmniej się ludowi polskiemu nie odbiera. Na to odpowiadam krótko; dla zdobycia takich łask nie potrzeba ani osobnych układów, ani żadnych uroczystych zobowiązań i przyrzeczeń, bo prawa przyrodzone tego rodzaju jakiebądź państwo, roszczące sobie najsłabsze pretensye do cywilizacyi, uszanować musi w każdym człowieku nieświadomym ogólnego krajowego języka; musi je uszanować i w Japończykach, choćby nawet nie przybyli, jak się to niedawno stało, do Prus w interesie handlowym.

Lecz pozwólmy, panowie, że rozporządzenie ministeryalne, na którem się opiera wasza komisya, może znieść istniejące prawo; że je może zamienić w iluzyą, inaczej przecie tego przypuszczenia nazwać niepodobna, inaczej go nazwać nie umiem; pozwólmy, że regulamin z r. 1832 rzeczywiście wywrócił nasze fundamentalne prawo językowe, sam się wyniosłszy do godności prawa. Czy panowie wiecie, jak on się u nas wykłada? Przytoczę wam dowody, i to rozmaite a wielce uderzające dowody. Regulamin ten wykłada się w W. Ks. Poznańskiem niepojęcie szeroko. Niektórzy radzcy ziemiańscy, pomimo iż należą do bardzo wyrozumiałych, niektórzy radzcy ziemiańscy, powtarzam, (miejsca ich funkcyj i bliższe okoliczności podam zaraz) dekretują samowładnie: kto ma być Polakiem, a kto Niemcem, tak dalece, że osoby, których nazwiska nie kończą się na **ski**, tych zaś u nas najwięcej, poczytywane bywają przez landratów-pruskich za Niemców. Takim tedy dekretem podlega narodowość nasza! taka miara rozstrzyga często w urzędowych korespondencyach! Są nadto przypadki, iż niemoralne uczynki, iż kradzieże nawet obwijają się w bawełnę dla tego, że wieśniak polski, nie umiejący ani mówić ani pisać po niemiecku, donosi podobne zajście komisarzowi obwodowemu w polskim języku.....«

Wicemarszałek prosi żeby się mówca nie oddalał od rzeczy, inaczej musiałby mu odjąć głos.

Poseł Respądek: »Skoro więc regulamin ministeryalny z 1832 r. nie może być dla nas prawną miarą w czynnościach pod względem używania języka, a nie może nią być wedle mego przekonania i wedle przekonania uskarżającego się, natenczas sądzę, wypadałoby zażalenia hr. Ponińskiego przekazać król rządowi do uwzględnienia. I my i hr. Poniński nie żądamy po was, panowie, nic więcej, lecz tylko i jedynie tego, co nam się słusznie należy.

Panowie! nie zamieniajcie sprawy tak jasnej i prawnej na sprawę narodowych niechęci, lub co gorsza, na sprawę narodowej nienawiści i prześladowania!

Zresztą jakkolwiek zapadnie z waszej strony uchwała nad tym nader ważnym przedmiotem, bo drogim nader jest skarbem język ojczysty i dla pojedyńczego człowieka i dla całego narodu, my nie opuścimy dobrowolnie pola, które zajmujemy prawnie, i na którem walczymy, polecając przyszłość wyrokom.

Nie opuścimy dobrowolnie tego pola, panowie! A jak niegdyś wojownicy Leonidasa ostrzem mieczów swych w Termopilskiej skale te wiekopomne wyryli słowa: »»Przechodniu, powiedz Spartanom, żeśmy tu polegli za ich święte prawa««; tak i my piszemy na szerokim łuku historyi, a w historyi Bóg sądzi ludy: Narody chrześciańskie! jeszcześmy nie wymarli, jeszcze nas nie wypleniono, chociaż głosi to podstępna polityka. Piszemy zaś tę prawdę nie kruchem żelazem, lecz krzyżem w ręku, którego cudowna siła jeszcze z grobów powołuje do życia!«

Ponieważ nikt nie żąda głosu, by odpowiadać p. Respądkowi, zamyka wicemarszałek dyskusyą nad petycyą hr. Ponińskiego i udziela głos referentowi komisyi.

Referent komisyi wraca obszernie w wywodzie swoim do dyskusyi jeneralnej i powtarza ustnie mniej więcej też same argumenta, które znajdują się w drukowanym, a przez niego zredagowanym raporcie komisyi. Stara się on wykazać, że traktaty wiedeńskie żadnego osobnego stanowiska politycznego W. Ks. Poznańskiemu nie dają, że odezwa królewska z r. 1815 nie jest żadną ustawą, któraby w obecnej kwestyi rozstrzygać mogła itp. Referent obstaje w końcu przy wniosku komisyi i zaleca przyjęcie proponowanego przez nią motywowanego porządku dziennego.

Komisarz rządowy zgłasza się do głosu, wicemarszałek otwiera więc napowrót dyskusyą i głos mu udziela.

Komisarz rządowy, tajny radzca powiada, że hr. Poniński dwie zanosi skargi: naprzód co do niemieckiego adresu i braku polskiego tłumaczenia, potem co do nieprzyjmowania polskich kwitów przez kasę ogniową. Ostatni punkt na żadną nie zasługuje tu uwagę, petent bowiem ani próbował nawet skarżyć się w tej mierze na porządkowej drodze. Co do adresu i tłumaczenia, adres winien być zawsze niemiecki, tłumaczenie polskie do reskryptów ex officio wydawanych, wtedy tylko wedle regulaminu z r. 1832, dołączać należy, jeżeli interesent do poprzednich swych podań niemieckiego nie używał języka. Tymczasem komisya, mylnie pojmując przepis regulaminu przyjmuje, że wolno wtedy tylko władze zaniechać dołączenia polskiego tłumaczenia, jeźli interesent w tejże samej sprawie niemieckie robił podania. Takiemu wykładowi regulaminu sprzeciwia się stateczna praktyka równie jak brzmienie regulaminu. Dla tego należy przejść na petycyą do prostego porządku dziennego.

Wicemarszałek ogłasza, że ks. Respądek złożył tymczasem do laski wniosek żądający przekazania petycyi hr. Ponińskiego rządowi do uwzględnienia. Wniosek ten jest należycie poparty. Zgłosił się także p. Bentkowski do głosu dla replikowania komisarzowi rządowemu, ale z drugiej strony wniesiono powtórnie o zamknięcie dyskusyi. Izba zamknięcie przyjmuje. Wicemarszałek proponuje głosować w takiej kolei: naprzód za wnioskiem p. Vinckego (prosty porządek dzienny), potem nad wnioskiem komisyi p. Respądka (przekazanie rządowi).

Poseł Kantak objawia życzenie, żeby zacząć od wniosku p. Respądka, gdyż inaczej polscy posłowie, którzy po odrzuceniu wniosku p. Respądka chcieliby może głosować za motywowanym porządkiem dziennym, byliby prejudykowani w swem głosowaniu.

Wicemarszałek odpowiada, że kolej przez niego proponowana opiera się na regulaminie izby, życzenie więc p. Kantaka nie może być uwzględnione.

Izba przystępuje do głosowania i odrzuciwszy proponowany przez p. Vinckego prosty porządek dzienny, przyjmuje w myśl wniosku komisyi motywowany porządek dzienny. Wniosek ks. Respądka tem samem upada.

Dla spóźnionej pory (jest już trzecia godzina po południu), żąda wielu członków odroczenia dalszych rozpraw do dnia następującego. Izba jednak postanawia dalej dyskutować nad pozostającemi jeszcze petycyami językowemi, a wskutek czego marszałek izby otwiera dyskusyą nad petycyą p. K. Niegolewskiego. (Dalszy ciąg nast.)

Królestwo Polskie.

Mimo groźb i bezprawnych aresztowań jakich się gubernator podolski Braunszweig dopuścił, aby sprzeciwić się spokojnemu i legalnemu wyrażeniu życzeń przez obywateli podolskich, mimo zwrócenia im adresu, który obowiązany był przesłać, mimo wstrzymania wyborów, obywatele podolscy wytrwali przy adresie wyrażającym życzenia tej prowincyi, bo nie mogli zaprzeć się owych potrzeb, i adres wprost do Petersburga przesłali. Zapewne z obowiązku swego uczynił to marszałek gubernialny pan Sadowski. Jednego zaś z marszałków powiatowych, a mianowicie powiatu bałckiego pana Ronikiera uwięził gubernator, co jeśli się stało podczas wyborów, jest bezprawiem nawet według ustaw rosyjskich.

Listy z Warszawy przynoszą tylko jedną wiadomość, która zresztą na ogólne położenie rzeczy żadnego nie wywrze wpływu, a mianowicie, że pan Łęski dotychczas dyrektor komisyi skarbu, ma być mianowany ministrem sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, w miejsce p. Tymowskiego. Mianowanie to nie wywrze żadnego wpływu, jak wspomnieliśmy, gdyż mało ważną jest posada ta, będąca jedynie stacyą pocztową dla przesyłania z jednej strony przedstawień i referatów, z drugiej ukazów, małoważną także osoba która dotąd nicem się nieodznaczała.

Wiadomości z prowincyi donoszą, iż roporządzenie tyczące się poboru wielkie wszędzie wywołuje oburzenie, gdyż nikt inaczej nie może go uważać, jak za proskrypcyę i tłumne branie do wojska za karę. Cz.

— Piszą z Przasnysza w Płockim d. 22. Września.

Przed 2ma tygodniami, pięcioletni chłopczyna syn osadników z Bramury, gminy Krasne, zostawiony sam w domu przez rodziców którzy się udali na jarmark i starszych braci zajętych paszeniem bydła w lesie wy-

szedł z chaty około południa w celu odszukania i połączenia się z braćmi. Zajęty w lesie zbieraniem kwiatków, nie spostrzegł, iż wprost przeciwnym do braci swych postępował kierunku bracia znów ze swej strony słysząc go odpowiadającym na hasła, byli o niego spokojni. Znużeni nareszcie ciągłem łażeniem, nie zwrócili uwagi na wołanie małego braciszka, które coraz bardziej słabnąc, w końcu zupełnie ucichło. Dopiero w chwili zamierzonego powrotu, nie widząc go koło siebie, rozpoczęli poszukiwania, które gdy się bezskutecznemi pokazały, sądząc że brat ich wcześniej udał się do domu, wyszli z lasu nie przewidując nieszczęścia. Tu przybywszy, nie zastają go, wszelkie wywiadywania nie dają żadnego objaśnienia, nikt malca nie widział. Za nadejściem wieczora, przybyli rodzice z targu, zbierają sąsiadów, biegną do boru, wołają, żadnej odpowiedzi. Nazajutrz poszukiwania ponawiają się, lecz znowu bezskutecznie. Nieszczęście biednych rodziców dochodzi do wiadomości całej okolicy, obywatele wzywają swych ludzi, zarządzają obławę, wołają dziecko, lecz tylko za odpowiedź własne odbierają echo. Tak 6 dni przemija a z niemi minęła wszelka nadzieja odszukania dziecięcia. Sąsiedzi zaniechali trudu szukania, a rodzice, chorobą złożeni z pokorą poddali się wyrokom Boga.

Siódmego dnia po tym wypadku, pastuszkowi z okolicznej wioski odłączyła się od gromady jałówka. Idąc za głosem klekotki, zaszedł on w dzikie zarośla i chrapy. W miarę zapuszczania się w gęstwinę, słyszał coraz wyraźniejsze przycichłe jęki, a dobiegłszy miejsca zkąd te wychodziły, spostrzegł poruszającą się dziecinę z twarzą zsiniałą, z zlęknionym wzrokiem, tak omdlałe, że ani podnieść się, ani na pytanie odpowiedzieć nie było w stanie.

Pastuszkowi wiadomym był zaszły przed tygodniem wypadek. Choć nie przypuszczał, by dziecię tak długo bez pokarmu wyżyć mogło, zaniósł je na osadę Bramury. Było ono rzeczywiście tem samem, które się zabłąkało przed siedmiu dniami.

W kilka dni po odzyskaniu sił, chłopczyna ten opowiadał, że po rozstaniu się z braćmi, znużony zbieraniem kwiatków usnął i dopiero o twardym obudził się zmroku. Zbłąkany, powiada, nie widziałem, w którą pójść stronę. Chciałem wołać; zmrok, szum drzew, krzyki ptaków, jakieś zdala wołania zestraszyły mię do reszty. By się ukryć uciekałem przed siebie, a ubiegłszy spory kawał, wyszedłem na otwartą ale błotnistą łąkę, silnie pokrytą zaroślem, zmęczony, padłem tu na ziemię, a czując strasznie rozpaloną głowę, usnąłem. Zbudziwszy się, stały mi wciąż przed oczyma jakieś zbójce i strachy i z bojaźni coraz więcej tuliłem się do krzaków. Przez cały ten czas trzy razy tylko listkiem zaczerpnąłem sobie z bagien wody, a potem gdym się już z miejsca ruszyć niemógł, chyba mię Bóg karmił, bo mi się jeść nie chciało. Jakim cudem dostałem się do domu, nie pamiętam, zdało mi się tylko, że mię zbójce zabrali do jakiejś jaskini. Dopiero gdym usłyszał głos matki, poznałem że jestem w domu.

Francya.

Paryż, 10. Października. — Dziś odbędzie się tu wielka narada ministeryalna, ale o włoskiej sprawie nie będzie mowy. Przynajmniej Esprit Public twierdzi, że cesarz kazał Thouvenelowi wprzód odpowiedzieć na notę Duranda zanim się zajmie sam tą kwestyą. Jako zasadę przyjmują, że wojsko francuskie opuści Rzym, tylko chodzi o to kiedy. Ta kwestya od samego początku, nawet za rzeczypospolitej francuskiej tak była postawioną. A więc zasada wcale nie nowa. Jedni liczą ustąpienie na tygodnie, drudzy na miesiące, inni nakoniec i to prawdopodobniej na lata.

— Courrier du Dimanche otrzymał napomnienie drugie od ministra spraw wewnętrznych za artykuł Paradola, w którym tenże wystawia przyjaciela i nieprzyjaciela sprawy włoskiej rozmawiających z sobą słowami wyjętemi z not dyplomatycznych, od dwóch lat ogłaszanych w sprawie rzymskiej. A że przy tych słowach dowcipnie zestawionych źle wygląda rząd francuski, przeto ostatni daje napomnienie kuryerowi za szerzenie nienawiści i pogardy rządu.

— Tygodnik »Revue pour tous« otrzymał pozwolenie do zamieszczenia parodyi na »Miserables« Wiktora Hugo, gdy tymczasem otrzymały wszystkie dzienniki francuskie zakaz zamieszczenia na seryo krytyk lub rozbiorów tego romansu.

— P. Nigra przybył do Paryża i dziś miał konferencyą w St. Cloud.

Włochy.

Genua, 6. Października. — Movimento ogłasza adres Garibaldego do ludu w Sztokolmie z d. 2. Października. Wzywa w nim, aby się z nim połączył dla założenia tysiącletniego państwa pokoju, zgody i szczęścia wszystkich ludów i w końcu powiada:

»Połączmy się, podnieśmy potężny głos miłości i zgody i roznieśmy go z energią. Miecz jest zbrodnią, kara śmierci nadużyciem, podbój niesprawiedliwością. Zdobywajmy owoce ziemi, na której zrodziliśmy się, abyśmy je mogli swobodnie z drugimi wymieniać. Uczyńmy z wojny anachronizm i z pracy hymn do Wiekuistego. Skoro armaty i dzwony staną się narzędziami płody wydającemi, wówczas przemoc rozbrojona wróci do ciemności, z której wyszła na przywiedzenie ludzkości do rozpaczyj i jutrzenka szczęścia oćwietli horyzont, aby na cały świat wysyłać swoje promienie. Z najgłębszej duszy pozdrowienie i wdzięczność Ci ludu sztokolmski.«

— Dekret amnestyjny ogłoszony w dniu 5. Października, brzmi jak następuje:

Art. 1. Przewodnicy i spółwinowajcy podniesionego buntu w Sierpniu r. b. w południowych prowincyach, o ile niedopuścili się pospolitych zbrodni, uwalniają się od wszelkiego pod tym względem uwięzienia wobec sądów.

Art. 2. Wyjęci są z pod tej amnestyi wojskowi z armii lądowej i morskiej. Liczba ostatnich, to jest drugim artykułem objętych, wynosi 100. Z tych 2 oficerów i 10 podoficerów.

Turyn, 8. Października. — Swiat urzędowy nic nie wiedział o zamiarze księcia Napoleona odwiedzenia Neapolu. Nawet król dopiero się dowiedział telegrafem o wylądowaniu księcia Napoleona z księżną Klotyldą. Jak się zdaje, książe wedle danej instrukcyi ma się rozpatrzyć w tamecznych stosunkach. Przyjęto go tam sympatyczniej niż w Genui, gdzie go zimno przyjmowano. W stosunkach rzymskich dotąd nic się nie zmieniło. Durando napisał drugą notę do Thouvenela o przyspieszenie rozwiązania kwestyi rzymskiej. Z tą notą jedzie pan Nigra niebawem, chociaż jeszcze mu nie wyszedł urlop. Ratazzi nie bardzo się kwapi z wyjazdem do Paryża, bo przeczuwa, iż niczego nie dokaże u cesarza, a po powrocie jeszczeby bardziej zbladła jego gwiazda. Interesa więc włoskie wloką się dawnym smutnym trybem. Wszystko zawisło od Napoleona, a ciśnienie na niego angielskie żadnego dotąd w sprawie włoskiej nie uczyniło na nim wrażenia.

Turcya.

Carogród, 28. Września. — Od tylu już lat zwracamy oczy na Wschód spodziewając się rozwiązania sprawy wschdniej na korzyść zasad słuszności. I niebrak wcale wypadków, któreby znaglały do tego; tymczasem chorągiew proroka powiewa sobie nad głowami chrześcian jak za dawnych czasów, a podbite ludy chrześciańskie nie mogą praw swych i wolności ozyskać. Opiekunowie Turcyi, i wywołują i uśmierzają wypadki w imieniu własnych interesów, a walki, czyny i cierpienia uciemiężonych, w bardzo małej ilości idą na ich korzyść, na korzyść zasad narodowych, służą raczej do samowolnych kompensat międzygabinetowych.

Bądź co bądź, zdaje się być pewnem, że żadna ważniejsza walka w Turcyi europejskiej nie może już zajść w tym roku. Czarnogóra osłabiona, powstanie w Hercogowinie ucichło; a Serbia musiała uledz naciskowi dyplomacyi europejskiej; sam Garaszanin musiał zmienić swoj program, a przynajmniej odłożyć go co do czasu. Już to zawsze narody, które mają przyszłość przed sobą, niechcą całego losu stawiać na jedną kartę. A Serbia, która się sposobi odegrać rolę Sardynii, względem większości Słowian południowych, nie może narażać podstaw swojego bytu, ani też zechce wziąść na siebie całego ciężaru wojny.

Ostatnie chwile przedugodne były pełne z obóch stron pogróżek; na oko zdawać by się nawet mogło, że podobne nagromadzenie materyału palnego, niemoże się obejść bez wybuchu, jednak i tutaj sprawdziła się jeszcze arcymądra starożytna sentencya: si vis pacem para bellum.

Poseł angielski p. Bulver wyjechał do Serbii, aby starać się skłonić rząd i naród do przyjęcia warunków ugody przez konferencyę skreślonych. Z Białogrodu ma się udać do Wiednia, i ma następnie wypoczywać w jakich kąpielach węgierskich. Poseł francuski pan Moustier po trudach konferencyjnych wybrał się w tych dniach na wypoczynek do Izmit i Brussy. Tymczasem Omer basza syt zwycięztw i chwały, którą sobie nie na polu walki, ale w biuletynach swoich zdobył, spodziewany jest w tych dniach z powrotem do stolicy, dla poratowania zdrowia, ale więcej dla swych interesów, zależnych zawsze w Turcyi od intryg i łaski niestałej.

Tak więc z tej strony horyzont widocznie wypogodzony; ale za to nad Syryą coraz groźniejsze chmury gromadzą się. Podług ostatnich doniesień, które Courrier d' Orient podaje, cały Liban wzburzony, do czterech tysięcy powstańców zagraża prowincyi, Gazir i kilka innych miast uległy ich przemocy. Komunikacye przecięte; Fuad basza którego nietaktownemu powstępowaniu przypisują niektórzy wzburzenie ludności, ranny i zniechęcony podaje się do dymisyi, a konsulowie europejscy w Bejrucie, bez przerwy odbywają posiedzenia. Nie przesądzamy wpływu ich obrad na bieżące wypadki; znaczenie jednak sprawy syryjskiej zdaje się podnosić do stopnia jaki wywołał wyprawę francuską. Francya niepowinnaby pozwolić na porzucenie rozpoczętej sprawy, w chwili zwłaszcza kiedy wypadki same niejako przemawiają za uporządkowaniem tego nieszczęśliwego kraju. Dziwnym zbiegiem okoliczności; sułtan w tej chwili posyła pareset orderów do rozporządzenia francuskiego ministra wojny na korzyść armii syryjskiej.

Said basza wicekról Egiptu wyjechał przedwczoraj do Izmit (Nikomedyi), towarzyszy on sułtanowi po inauguracyi nowej fortecy; ztamtąd uda się już wprost do Egiptu. Po przyjęciach jakich doznał w Paryżu, Londynie, a nawet w Rzymie, dziwnem i nie bardzo zobowiązującem musiało mu wydać się postępowanie sułtana, który w niczem nie przekroczył tradycyjnego programu względem baszów egipskich, których wielki Padi Szah może tylko uważać jako najwierniejsze swoje sługi, istniejące z jego łaski. Podobne postępowanie z następcą Mechmeda Alego nie bardzo wyjść może na korzyść Porcie. Pomimo bezmiernej dumy, jaką się Osmanlisi odznaczają, pomimo janczarskiego charakteru dzisiejszego sułtana, wielu w takiej niełasce jaką okazano Saida baszy, widzi następstwo jego porozumienia z gabinetami zachodu w razie pewnych ewentualności w Turcyi, o którem sułtan albo wie z pewnością, albo też łatwo może się domyślać. Said basza nie był tutaj przyjęty jak należało; ani jedna salwa działowa nie zwiastowała jego przybycia, ani jeden oficer nie wyszedł przeciw niemu, ani też nawet troszczono się o jego pomieszczenie. Pod koniec dopiero przygotowano mu pałac, z którego nie korzystał, cały czas swego pobytu przemieszkawszy w kjosku swej siostry, wdowy, i we własnym domu. Dzienniki urzędowe wyraźnie unikały wszystkiego, coby mogło podnieść osobę wicekróla; owszem widocznie ignorowano go. Stosunki pomiędzy nim a sułtanem były więcej jak chłodne. W podobnym razie turecka wewnętrzna polityka posługuje się którą wszyscy baszowie w porę wypijają. Said basza miał być bardzo ostrożnym, opuścił więc Bosfor w dobrem zdrowiu.

Przestanie już wkrótce wyobraźnia Araba pieścić się ideałem Farysa, co piaszczyste wiatry przegonił i spoczął po trudach w cieniu czarnej oazy. Bo oto znowu w prowincyi Adin otwarto pierwszy oddział kolei żelaznej z Efezu do Kos-Bunar, jest to dopiero połowa linii majęcej

wynosić 84 mil angielskich. Na uczcie inauguracyjnej jaką z tego powodu wyprawiła kompania angielska w Efezie, było jak wszędzie podostatkiem toastów i mów wszelkiego rodzaju. Znamy aż nadto te szumne panegiryki na cześć wielkości przemysłu, możemy zawczasu zgadnąć, że przy każdej podobnej okoliczności lokomotywa zostaiue roznosicielem oświaty, a przemysłowiec co dał pieniędzy.... odkupicielem rodzaju ludzkiego. Nie będziemy też wcale o nich wspominać, trudno jednak pominąć milczeniem modlitwy, jaką przy tej okazyi ogłosił w języku arabskim Imam Szeik Hakir Efendi. Co za podniosłość ducha! co za spokój i majestat!! krótkie peryody właściwe poezyi wschodniej, dziwnie poagają do uwydatnienia myśli tak, aby zostawiła niezatarte i całe wrażenie. Po każdym porywie wyobraźni, co się nie zbłąkała jeszcze w labiryntach wystaw przemysłowych, po każdem uniesieniu ducha, któremu są obce refleksye utylitaryzmu — kończące słowo »Amen«, jest jakby ofiarą kwiatu ducha ludzkiego, paloną na ołtarzach Stwórcy. Ale mu mało człowieka, którego wielkość zawdzięcza Bogu, mało mu Boga, któryby tylko samego człowieka hłogosławił, on dobroć Stwórcy odnosi i do wszystkich stworzeń na ziemi. Poetyczny Arab nie zapomniał pięknej gazeli, co ją ścigał w pustyni, nie zapomniał rozkosznego szmeru liści palmowych. On nie był takim egoistą, którzy siebie tylko chcąc widzieć, nic po za sobą dopatrzeć nie możemy, on nie był tak naiwnym, ażeby w przedsiewzięciu, którego duszą była tańsza dostawa fig i daktylów, upatrywał prawo do chwały nieśmiertelnej.

Przed kilku dniami wyczytaliśmy w dziennikach tutejszych list Melcejusza arcybiskupa greckiego zjednoczonego, adresowany do jednego z katolickich prałatów. W liście tym arcybiskup powiada, że chodzą pogłoski o nieszczerości jego nawrócenia, przeciwko czemu najsolenniej niniejszem protestuje. Zbyteczne są jego usprawiedliwienia, nikt nie mówił o jego odwróceniu się, ale też nikt nie wierzył w szczerość jego nawrócenia. Kto mógł, jak arcybiskup Melcejusz, podczas swej audyencyi u ojca św. w czasach takiej podniosłości ducha katolickiego, jaki był przy kanonizacyi męczenników japońskich, pamiętać o swych czterdziestu tysiącach franków długu i prosić o ich zapłacenie głowy kościoła ś., ten przecież bardzo spirytualnym być nie może. Z pomiędzy 17 duchownych greckich, jakich wasz korespondent w ostatnich czasach widział nawróconymi, pozostał tylko jeden dyakon i dwóch młodych, wyświęconych już przez zjednoczonych biskupów. Pomiędzy zbiegami byli i tacy, którzy już przed kilku laty nawrócili się i przemieszkiwali w Rzymie. Kto zna tutejsze duchowieństwo, dziwić się temu nie może, lecz razem z Polibiuszem powtórzy owe przed wieki wyrzeczone słowo: »nie powierzam w ręce Grekowi jednego aspra, chociażby mi dał zaświadczenie stwierdzone dziesięcioma podpisami i pieczęciami i zaręczone od dwa razy tylu świadków.« Podobno to i teraz tak jest jak i dawniej bywało: Greca fides nulla fides. Cz.

Białogród, 6. Października. — Rząd serbski przyjął uchwałę konferencyi, dziś rozebrano barykady, a wczoraj wyjechał poseł angielski Sir Bulwer do Zemunia. Ani lud ani rząd nie miał ochoty przyjąć uchwały konferencyi, widać, że coś ważniejszego a niewiadomego skłoniło umysły serbskie do zgody. Pościągano milicye ze straży, równie i forteca zwinęła łańcuch na około fortecy rozwinięty. Dawnych mieszkańców Białogrodu tureckich wywożą z fortecy na parowcach. Lud serbski gniewa się na swego księcia i odgraża mu wyborem syna na panującego księcia. Sądzą, że do wybuchu żadnego nie przyjdzie.

Kronika miejscowa.

Poznań, 13. Październ. — Nadwiślanin w Chełmnie na nowo zaczyna wychodzić. Mamy przed sobą ner 106 z dnia 12. Października. Podpisany jest na nim jako redaktor odpowiedzialny Józef Chociszewski w Chełmnie, drukarz W. T. Lohde tamże a nakładzca Józef Gołkowski. Równie wychodzić będzie nadal »Przyjaciel Ludu« w Chełmnie, a zaległe numera przyrzeka redakcya dostarczyć przedpłacicielom na pocztach. Dawny redaktor Nadwiślanina p. Danielewski odsiaduje za przekroczenie prasowe rok więzienia w fortecy nadmorskiej Weichselmünde. Redakcya nowa w swej odezwie do czytelników poleca swoje pisma to jest Nadwiślanina i »Przyjaciela Ludu,« przyrzeka pracować w raz wytkniętym kierunku i tuszy, że polska publiczność za to wywzajemni się pomocą przez trzymanie tych pism, aby one nietylko nieupadły, ale jeszcze i nadal korzystnie mogły się rozwijać.

Przybyli do Poznania dnia 12. Października.

BAZAR: hr. Mielżyński z Kaźmierza, Breza z Uścikowa, Budziszewski z Xiąża, Jaraczewski z Lipna, Prądzyński z Ruśca, hr. Kwilecka z Kobylnik, Darowska z Polski.
POD CZARNYM ORŁEM: Lindner z Lignicy, Cunow z Skoków.
HOTEL BERLIŃSKI: Kramm z Berlina, Körbin z Wolsztyna, Spiller z Marienbergu Nowak z Łąk.
EICHERNER BORN: Hake z mur. Gośliny, Cohn z Leszna.

Z dnia 13. Października.

BAZAR: Matecki z Jeżewa, Malewski z Warszawy, Polczyńska z Zakrzewa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Bniński z Glesna, ks. Lubomirski z Krakowa, Rucz z Popław, Guttry z Paryża, Kościelski z Szelejewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Otterstadt z Berlina, Bürger z Gryfii, Neumann z Lipska, Wollheim z Wrocławia, Trawiński z Karniszewa, Sawicki z Rybna, Lukomski i Zajączkowska z Polski.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Schön z Leszna, Naglo z Laurahütte, Wirth z Gryfii, Kinder z Szwedt, Sterzel z Magdeburga, Lange z Rybna, Zimmermann z Szczecina, Passek z Drezna, Wallis i Selle z Bremen, Kauffmann z Moguncyi, Holter z Gdańska, Schmidt z Grevenbroich, Ulbrich z Berlina, Boas z Szczecina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Ahlemann z Szamotuł, Koszutski z Brodnicy, Wandrey z Mylina, Hautzinger z Pleszewa, Baugoin z Wiednia, Honrich z Frankfurtu, Heydorn i Thönemann z Berlina.
HOTEL DU NORD: prob. Cichockl z Brodnicy, hr. Czarnecka z Golejewka, Slawski z Komornik, Węsierski z Podrzecza, Koczorowski z Bożejewa, Werczyński z Dopiewa, Bieglowska z Kowna, Zimmermann z Trzemeszna, Bronikowski z Litwy, Rzepecki z Sniatów. hr. Czapski z Bukowca.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Grunwald z Dworzysk, Zielonacka z Goniczek, Wolff z Wrocławia, Sahl z Głogowy, Henschel z Wrocławia, Reppart z Akwizgramu.
POD CZARNYM ORŁEM: Albrecht z Kawenczyna, Albrecht z Czeluścina, Bieczyński z Niesłabina, Beyer z Tarnowa, Zakrzewski z Cichowa, Suchorzewski z Polski, Dezor z Wilczyna. Speichert z Zborówka.
HOTEL PARYSKI: Skoraczewski z Wysoki, Cegielski z Wódek, Brzeski z Jabłkowa, Chłapowska z Bagrowa, Jakowicki z Trzemeszna, prob. Piątkowski z Winnejgóry, ks. Choiński z Monasteru, Janowski z Krotoszyna.
HOTEL BERLINSKI: Koszutski z Wargowa, Joanne z Lussowa, Weydł z Kostuczyna, Zobel z Jankendorff Bertelwitz z Studczyna, Böning z Radomia, Betram z Budczyna, Nast z Polski, Päpcke z Meklenburga, Wassmansdorff z Mieściska, Wolff z Erfurtu, Klose z Grodziska, Tonn z mur. Gośilny, Cohnstein z Gniezna, Dubois z Ninina, Lamm z Wilhelmshütte.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: v. Langen z Berlina, Stegemann z W. Rybna, Ehrentraub, Borecki i Bednarski z Wrześni, Lasker z Gniezna, Pinner z Zielonejgóry, Geballe z Czarnkowa, Gutmann z Grodziska, Wollheim z Rogoźna, Kutter, Bromberger i Żabinski z Wrześni.
HOTEL EICHBORNA: Büttner z Durcht, Dr. Cohn z Lwówka, Murner z Krotoszyna, Berwig z Jahnsfelde, Piątkowski z Mokrego, Cohn z Drezdenka, Samter z Berlina, Katzenellenbogen z Wrocławia, Sander z Konina.
POD TRZEMA LILIAMI: Kujawinski z Połajewa, Lewandowski z Rzegnowa, Tomaszewski z Promna.
POD BARANKIEM: Fitzner z Wschowy, Zander i Petenati z Berlina.

Sprostowanie.

W obwieszczeniu naszém z dnia 1. m. b. dotyczącém powtórnego obwieszczenia wylosowanych w terminie Św. Jana r. b 3½% listów zastawnych zaszły następujące pomyłki drukarskie, a mianowicie

Nr. 20/122 Chobienice powiat Szamotuły na 1000 Tal.
ma być powiat Babimost.
Nr. 54/4426. Brzezie I. i II. powiat Odolanów na 20 Tal.
Nr. 46/3717. Brzostownia powiat Srem na 20 Tal.
całkiem opuszczone, to się niniejszém prostuje.

Poznań, dnia 8. Października 1862.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Października 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się. Na Paźdz 43 list., na Paźdz. Listopad 41⅚ pien. 11/12 list., na Listopad Grudzień 41¼ list., na Grudzień Styczeń 41 list., na Styczeń Luty 41 list., na wiosnę 41 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) mała zmiana. Na Paźdz. 15¼ pł. i list., na Listopad 15 pien., na Grudzień 14 11/12 list., na Styczeń 15 list., na Luty 15 1/12 list., na wiosnę 15 5/24 list. ⅛ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 11. Października.

Pszenica 64—77 tal.

Żyto na Paźdz. 51½—⅜—½ tal., na Paźdz. Listopad 48¼—½ tal., na Listopad Grudzień 47¼ tal., na wiosnę 45¾—46 tal.

Jęczmień wielki i mały 36—42 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzep zimowy 102—106 tal.

Rzepik zimowy 100—104 tal.

Oléj rzepiowy na Paźdz. 14 5/12 tal., na Paźdz. Listopad 14⅜—⅓, tal., na Grudzień Styczeń 14⅙ tal., na Kwiecień Maj 14¼ tal.

Olej lniany 14⅚ tal.

Okowita na Paźdz. 16 1/24—15⅚ tal., na Paźd. Listopad 16⅔ tal., na Listopad Grudzień 15⅔ do 7/12 tal., na Grudzień Styczeń 15 7/12 tal., na Styczeń Luty 15¾ tal., na Luty Marzec 16 tal., na Kwiecień Maj 16 5/24—16—1/12 tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 13. Października 1862 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	22	6	2	25	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	27	6	2	—	—
Żyta lżejszego	1	22	6	1	23	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	6	1	15	—
Jęczmienia małego	1	7	6	1	12	6
Owsa, szefel.	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę.	1	21	3	1	23	9
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	1	25	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 10. Października.	15	10	—	do	15	20	—
„ 11. „	15	2	6	„	15	10	—
„ 13. „	15	—	—	„	15	5	3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolniczy*)